

NATALIA GORBANIEWSKA

Nie traktat, a traktat wierszem...

... porażająca różnica, nieprawdaż? Przeczytawszy stary wywiad, sama się dziwię, dlaczego użyłam terminu „poemat”. Z rozpędu pewnie: długie i wierszem — znaczy poemat. *Traktat poetycki* to oczywiście nie poemat, ale to nie jest taki sobie zwykły traktat. Jednym słowem — patrz tytuł.

Po raz pierwszy przeczytałam *Traktat poetycki* (jest jeszcze *Traktat moralny*, znakomicie przetłumaczony przez Igora Kaługina i opublikowany w książce: Czesław Miłosz, „*Tak mało*” i inne wiersze, 1993), zatem po raz pierwszy przeczytałam go w tomie wierszy zebranych Miłosza, który dostałam w prezencie jeszcze w Moskwie. Przysłał mi ten tom — z dedykacją autora: „Koleżance Gorbaniewskiej z przyjaźnią. 20.II.1973. Czesław Miłosz” — przyjaciel, który ożeniwszy się z Amerykanką, zatrzymał się na Uniwersytecie Kalifornijskim w Berkley, gdzie wykładał Miłosz. Był to oczywiście królewski podarunek. Pamiętam: czytałam i czytałam, zafascynowana i... natknąwszy się na *Traktat...*, pomyślałam: tak bardzo chciałabym to przetłumaczyć, i sama do siebie gorzko westchnęłam: nieprzetłumaczalny. (Z tego zresztą tomu tłumaczyłam *Traktat...*: cudem wywozłam książkę ze sobą na emigrację, i teraz stoi ona u mnie razem z wieloma innymi książkami Miłosza).

Samego Miłosza poznałam, oczywiście, dopiero w Paryżu. Od razu znaleźliśmy wspólny język, on do dziś uwielbia rozmawiać ze mną po rosyjsku, nawet kiedy zwracam się do niego po polsku.

Nie patrzyłam na ten utwór jednak jako na przedmiot potencjalnego tłumaczenia: od czasów moskiewskich utkwilo we mnie owo „nieprzetłumaczalny”. Pomogła, wstyd się przyznać, Nagroda Nobla. Nikita Struwe poprosił mnie o przetłumaczenie kilku wierszy dla „Wiestnika RChD” („Kurier Rosyjskiego

Ruchu Chrześcijańskiego”), a i mój własny przełożony — redaktor naczelny Władimir Emeljanowicz Maksimow — zażądał ode mnie Miłosza dla „Kontynentu”. Być może nie wiersze w „Wiestniku” (raczej zwyczajne *vers libre*), lecz właśnie *Osobny zeszyt: Gwiazda Piołun*, opublikowany wówczas po polsku w paryskiej „Kulturze”, stał się dla mnie trampoliną, którą pokonawszy, pomyślałam: to może teraz i *Traktat...* udźwignę?

Czym jest *Osobny zeszyt: Gwiazda Piołun*? Znowu pojawia się kwestia gatunku: poemat? Może i poemat, ale za to nie wierszem. Przynajmniej nie takim, który my, Rosjanie, wychowani na metrum i rymie, zwykliśmy wierszem nazywać. I nawet nie tym, co wierszem zwykli nazywać narody (z Polakami włącznie), przez ostatnie 90 lat uporczywie wychowywane na *vers libre*. Oprócz zamykającego poemat „solidnego” wiersza, napisanego rymowanymi czterowersami, pozostałe części *Osobnego zeszytu*, są raczej «wierszami prozą», tylko, ma się rozumieć, nie w jedynej uznanej u nas przesłodzonej tradycji turgieniewowskiej. One mają swój rytm, rozpedzony, biegnący, zachłystujący się, który — jak sądzę — udało mi się przekazać.

Gatunek to w ogóle zagmatwana kwestia w poezji Miłosza. W ciągu ostatnich 20 lat nierzadko zdarzało mu się stosować wyimennie wiersz i fragmenty dokumentów historycznych — czasem w tym ruskim (starobiałoruskim) języku, który był językiem Wielkiego Księstwa Litewskiego i który, podkreślę, nam Rosjanom łatwiej jest zrozumieć niż rodakom poety; to znowu wiersz i tłumaczenie, transkrypcja raczej, amerykańskich i wschodnich poetów, to znowu wiersz i... Nie, nie powiem: proza. Prozę Miłosza, i literacką, i eseistykę, w której autor ten jest szczególnie olśniewający, znam dobrze, przetłumaczyłam niemało, i czuję różnicę, dlatego że tłumaczy się zupełnie inaczej. Uwierzcie, że w ogóle w każdy tekst tłumacz wnika głębiej od każdego innego czytelnika: widzi i słabości (mówię nie o Miłoszu), które czasem trzeba zatuszować, a czasem pozostawić nienaruszone, i akcenty, których nie należy zapodziać przy tłumaczeniu, i rytm... Tak, oczywiście, proza ma swój rytm, swój rodzaj rytmiczno-syntaktycznych konstrukcji, ale nie taki, nie taki jak wiersz, czy to *vers libre*, czy też „wiersz prozą”.

Nie pamiętam, gdzie, dawno już, Miłosz pisał, że w młodości unikał rosyjskiej poezji, sprzeciwiał się jej wpływowi, bardzo wówczas silnemu w Polsce: zbyt fascynowała ona swoją melodyką, jakby oszukiwała. (Tak w naszej młodości jedna moja koleżanka czytała swoje wiersze przez telefon i słuchacz, któremu one niespodziewanie się spodobały, powiedział: „Niemożliwe. Ty mnie oszukujesz głosem”). Mam wrażenie, że w ciągu ostat-

nich dziesięcioleci dziwnym sposobem – przez wiersz wolny, „wiersz prozą”, mieszanie wierszy, dokumentów, transkrypcji i ulotnych zapisków – Miłosz doszedł do tego właśnie melodyjnego oczarowania, którego kiedyś tak się obawiał. A obawiał się niepotrzebnie: ono niekoniecznie oszukuje, a nawet zazwyczaj nie oszukuje, raczej na odwrót, toruje drogę do prawdy, nie- możliwej do wypowiedzenia „prostymi słowami”.

Traktat poetycki, oczywiście, jeszcze taki nie jest: jest sroższy, bardziej zdyscyplinowany, chociaż jeśliby porównać go, na przykład, z wcześniejszym, bardziej wirtuozowskim, i – powie- działabym – bardziej marszowym *Traktatem moralnym*, to jest w nim o wiele więcej przestrzeni, o wiele głębszy oddech – nie na próżno ucieka on to w odę, to w piosenkę, niech nawet cy- towaną (przyśpiewki Czyżewskiego, pieśń dziewcząt z getta), to w ogóle w zawołanie ****Kiedy owiną mi szyję powrozem...* Za- tem – może *Traktat poetycki* to jednak poemat?

Paryż, 17 czerwca 1999

NP [„Nowaja Polska”] 1999, №1

Przeł. Aleksandra Grabowska

NATALIA GORBANIEWSKA

Not a Treatise, but a Treatise in Verse...

Natalia Gorbaniewska, an acclaimed translator of Polish literature into Russian, remembers her first meeting with Miłosz in Paris, and the reading of *Traktat poetycki* [*Treatise on Poetry*], which for her became a real translator’s challenge. The memory, in this case, becomes a pre- text for a discussion of the genre characteristic of the Treatise, and of the melody of Miłosz’s language and the literary tradition, which makes it possible to understand his poems.

Keywords: Czesław Miłosz, *Treatise on Poetry*, treatise as genre, long poem, translation, musical quality of verse.

Natalia Gorbaniewska – rosyjska poetka, dziennikarka, działaczka spo- łeczna, laureatka Nagrody im. Jerzego Giedroycia. W latach 60. i 70. była twórcą i redaktorem „Kroniki Bieżących Wydarzeń”. W roku 1976 władze radzieckie zmusiły ją do emigracji. Mieszka na stałe we Francji. Pracowała jako dziennikarka w rozgłośni Radio Swoboda, w redakcji „Kontynentu”

i „Rosyjskiej Myśli”. Obecnie jest członkiem redakcji miesięcznika „Nowa Polska”. Przyjęła polskie obywatelstwo i pracuje także jako przewodnicząca jury przyznawanej we Wrocławiu nagrody literackiej Europy Środkowej „Angelus”. Tłumaczyła m.in. Cypriana Norwida, Czesława Miłosza, Krzysztofa Kamila Baczyńskiego, Gustawa Herlinga-Grudzińskiego, Marka Hłaskę.

Aleksandra Grabowska — absolwentka wschodoznawstwa i Podyplomowej Szkoły Tłumaczy Języka Rosyjskiego na UAM. Koordynator projektów rozwojowych skierowanych do krajów Azji Centralnej w polskich organizacjach pozarządowych. W latach 2007–2011 polski dyplomata w Turkmenistanie i w Azerbejdżanie. Do jej głównych zainteresowań należą historia i sytuacja społeczno-polityczna Azji Centralnej, szczególnie polityka rozwojowa, praca człowieka oraz procesy wyborcze, a także przekład rosyjskojęzycznej literatury pięknej.
e-mail: al_kasandra@yahoo.com